

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 34 (218). 19. VIII. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



II. ZJAZD KOCHANYCH WIERZYCIELI Z ZAGRANICY.

min. Zawadzki

cenzor Świetlik

marszałek Raczkiewicz

Cenzor Świetlik: — Kochajmy się jak bracia!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Ostatnie „przysmaki“ turystów.

rys. J. Merz, Morszyn



— Co teraz zrobimy? Nie mamy już nic do jedzenia!
— Jeszcze nie jest tak tragicznie — mamy przecież **raki i liny!**...

Wskazania balneologiczne.

Każdy, w kim werwa życia już wychłódła,
A żeby prędko djabli go nie wzięli,
Szuka na lato stosownego źródła,
Jako napoju i jako kąpieli.

Klin klinem! bywa najlepszym nakazem
I nie potrzebna tu lekarska głowa —
Dla tego, który lubiał być pod gazem,
Świetnym lekarstwem jest kąpiel gazowa.

Kto był żelazny w miłosnej swawoli,
Wodę z żelazem pije dużą szklanką.
Kto nadużywał do jedzenia soli,
Swe artretyzmy spłukuje solanką.

Lecz są i tacy, którzy w szynkach siedzą,
Bo jak powiada teoria najnowsza,
Poparta wielu specjalistów wiedzą:
Kuracja Kneippa jest w knajpie najzdrowsza.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

BIEG MARATOŃSKI.

Jak wiadomo, według ustalonego w Warszawie programu, Polacy z zagranicą mieli na zwiedzenie Krakowa 3 godziny czasu.

Na dworzec krakowski zajeżdża pośpiesznie pociąg. Komitet przyjęcia złożony przeważnie z krakowskich lekkoatletów, oczekuje w trykotach w salonie recepcyjnym.

Pierwszy wchodzi do salonu cenzor Świetlik. Natychmiast podbiega doń jeden z lekarzy krakowskich i przykłada słuchawkę do piersi.

— Proszę oddechać... a teraz wstrzymać oddech...

Wysiadających rodaków chwytają w obroty lekarze.

— Bardzo mi przykro — panie cenzorze, ale pan nie może biegać... pan ma za słabe serce...

— Jakto biegać... po co mam biegać...

— No, nie może pan stawać do biegu okrężnego...

Dalsze wyjaśnienia przerwał kierownik biegu dr Dobrzycki, który trzymając stoper w rękę, krzyknął:

— Już najwyższy czas, wszyscy na start...

W kącie salonu recepcyjnego płacze grupa rodaków.

— Co im się stało?

— Mają za słabe serca, więc nie wolno im zwiedzać Krakowa. Ale to nic nie szkodzi, rozda im się kartki z widokówkami...

Tymczasem na placu kolejowym ustawia się dwustukilkudziesięciu zawodników.

— Rodacy — przemawia dr Dobrzycki — przyszedł wam w udziale ten zaszczyt, że pierwsi odbędziecie bieg naokoło Krakowa. Zwracam wam uwagę na każdy kamień, gdyż wszędzie być może, jest zakłeta historja. A więc naprzód... kto pierwszy na Wawelul...

Huk wystrzału i gromada rusza w pełnym galopie przez ulice Krakowa. Za delegatami emigracji, pędzi karetka pogotowia. Zbiera tych, którzy padli w biegu.

Pierwszy punkt kontrolny koło Barbakanu.

— Co to za budynek? — pyta, biegnąc delegat z Mandżurji.

— Ach, taki sobie. Zbudowano go dlatego, aby tu witać pana Prezydenta — objaśnia zadyszany przewodnik — ale niech pan nie zwraca na to uwagi — bo się spóźnimy na Wawel.

— „Tempo“... „tempo“... — wołają chłopcy, sprzedający gazety na ulicy, a cała gromada zdopingowana przyśpiesza kroku.

— Tempo... tempo... panowie — woła dr Dobrzycki...

Dopadli kościoła Marjackiego.

— Za mną, kto w Boga wierzy — huknął Dobrzycki i wbiegł pierwszy do świątyni.

Po chwili byli już na placu Marjackim.

— Won... z drogi! — krzyknął na gołębie.

Jeden z delegatów chciał się zatrzymać koło pomnika Mickiewicza. Policjant jednak, utrzymujący porządek, krzyknął:

— Biegaj pan... biegaj... bo się spóźnisz...

Przebiegli koło Muzeum Narodowego.

W przelocie historyk zdołał nawet krzyknąć:

— Muzeum... dużo ładnych obrazów!...

A potem nawet odwracając się, wskazał na pomnik.

— Mickiewicz — dobre wiersze pisał...

Spojrzał jednak na zegarek, chwycił się za głowę.

— Rodacy... za mną... niema ani chwili do stracenia.

Wyrwał szablę oficerowi koło odwachu i wskazał nią ulicę Grodzką, niby wawóz Samosierry.

— Prezydent powierzył mi honor Krakowa...

I runął naprzód.

Grzmi Zygmunt Dobrzycki wpada na dziedziniec arkadowy. Pada tu stóp marszałka Raczkiewicza i składa meldunek.

— Zwiedziliśmy Kraków w przepisowym czasie...

Na piersiach bohatera, marszałek przypiął odznakę „P. O. S.“...

GEER.

CO Z TAKIM ZROBIĆ?

(Podobno autentyczne).

Do prezesa Sławka zgłasza się jakiś starszy, skromny jegomość.

— Czego pan sobie życzy?

— Panie prezesie, prosiłbym o zaprotegowanie mnie na jakąś posadkę.

Prezes Sławek jest oburzony:

— Czy pan zapomniał, co ja niedawno mówiłem — że takim petentom będę dawał 20 groszy w zęby?!

— Pamiętam, panie prezesie, ale to w moim wypadku jest niewykonalne: ja zjadłem zęby w wiernej służbie...

Benito Muś.



SŁÓWENKO.

Sypacz kopca na Sowińcu: *Kopciuszek...*

CO MAMY?

Mamy kopce:

Pradziadka — Krakusa i Dziadka — Wilnianina...

PRZYKŁAD DZIAŁA.

Do Warszawy nadeszła wiadomość o buncie polskich górników we Francji. Minister sprawiedliwości czyta w dzienniku:

„Zbuntowani górnicy na dnie kopalni zamknęli kilkunastu Francuzów...”

— A to doskonały pomysł — rzekł do siebie minister i kazał zamknąć francuskiego dyrektora Żyrardowa.

POGŁOSKA.

Dla uświetnienia zjazdu Polaków z zagranicy ma podobno przybyć specjalny okręt *wujaszków z Ameryki...*

Nasi zagranicą.

Rys. Wik. Kraków



— No chodź, zwiedzimy dzisiaj Louvre!

— Nie mam ochoty. Wyręcz mnie dziś — a jutro, pod słowem, zwiedzę za ciebie Wersal!...

Vivant sequentes!

Rys. A. Wasilewski, Kraków



pos. Lieberman

pos. Witos

pos. Kiernik

Najbliższy zjazd Polaków z zagranicy!

POWRÓT TATY.

Tata z-bereźnik (po powrocie):

— Co?! 8 złotych dziennie na życie!! Ja za te pieniądze żyłem cały miesiąc!!!

ŚWIĘTO WARSZAWY.

Święto Warszawy trwa od 1 stycznia do 31 grudnia.

Warszawa jest to gród bardzo oszczędny. Mieszkańcy przez cały dzień głodują, aby na noc uciuć sobie na butelczynę szampana.

Na „Święto Warszawy” przyjeźdni otrzymują zniżki do teatrów. Stali mieszkańcy stolicy nie mają żadnych zniżek do teatrów. Muszą w dalszym ciągu wystawać w ogonkach przed kancelariami teatrów z prośbą o darmowe kartki wstępu.

Wogóle wszystko jest dla gości — nie dla swoich.

* * *

Najbardziej ucieszył się z urzędzenia „Święta Warszawy” magistrat. Natychmiast wywieszono na kasach, wypłacających pensje pracowników miejskich kartki:

„Zamknięte z powodu święta”.



REFLEKSJA ŻYRARDOWSKA.

Polacy pracują we Francji ciężko w kopalniach węgla — Francuzi pracują w Polsce lekko — w kopalniach złota...

* * *

Władze francuskie internowały dwustu polskich górników za bunt w kopalni. Zastanawiają się co z nimi zrobić.

— Najlepiej wysłać ich do Polski na zjazd Polaków z zagranicy — proponuje dyrektor kopalni.

* * *

Prawie wszystkie państwa europejskie pośpieszyły z pomocą dla powodzian w Polsce. Wyjątek stanowi Francja. Ktoś z otoczenia Barthou zwraca mu uwagę na niestosowność takiego postępowania.

— Doskonale, zaraz wyślemy czek...

I na trzeci dzień komitet powodziowy w Warszawie otrzymał czek...

Był to czek z podpisem Stawiskiego...

Skutki ciasnoty w pensjonatach.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



— Wracasz z wakacji, a nie jesteś opalony?
— A tak, miałem tak małą werandę w pensjonacie, że jak słońce na nią **wchodziło** — ja musiałem **wychodzić!**

NOWY ROK SZKOLNY.

Staś zdaje egzamin do klasy pierwszej.
— Ile nóg ma koń? — pyta go nauczyciel.
— Cztery. Po jednej na każdym rogu!...

* * *

Na pierwszej lekcji religii, ksiądz prefekt poucza małców, że nietylko ludzi należy kochać, ale i ze zwierzętami trzeba obchodzić się łagodnie i nie dręczyć ich, jak to często chłopcy robią, obcinając naprzykład psu ogon.

— Który z was potrafi przytoczyć zdanie z Biblii, gdzie jest o tem mowa?

— Ja wiem! — woła jeden z uczniów.

— No powiedz, moje dziecko.

— Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozłącza!

* * *

— Szczypiorski, powiedz mi, gdzie jest serce?...

Uczeń milczy.

— No, połóż rękę na lewej stronie piersi... Tak... Czujesz uderzenia?

— Nie, panie profesorze. Uderzenia to ja czuję z drugiej strony i znacznie niżej! (t).

W SĄDZIE.

— Pan jest bardzo inteligentny — mówi ironicznie adwokat do świadka strony przeciwnej, nie dającego się zbić z tropu krzyżowymi pytaniami.

— Gdybym nie zeznawał pod przysięgą — odpowiada tamten — zrobiłbym panu mecenasowi podobny komplement!..

NIEPOROZUMIENIE.

Podczas koncertu w Filharmonji, jeden ze słuchaczy zwraca się do swego sąsiada:

— Czy nie uważa pan, że w tej sali jest bardzo zła akustyka?

Tamten pociąga nosem i odpowiada:

— Nie czuję, mam katar!

KOCHANA PERŁA.

— W rekomendacji wyraziła się pani o mnie, że jestem nieuczciwa! Nie mogę znaleźć słów oburzenia!!

— Tak? A ja nie mogę znaleźć czterech chustek i sześciu par jedwabnych pończoch!

Tatko, ach tatko, nasz wraca!...

Rys. S. Keller, Warszawa

Zaproszenie
na najweselszy zjazd.

Tyle jest zjazdów! Miesiąc ten ogromnie jest „zjeżdżony” — z rozlicznych stron zjeżdżają się na zjazd w rozliczne strony.

Tu jeden zjazd, tam drugi zjazd, tam znowu inne zjazdy — zjeżdżają się ze wszystkich miast, by wspólne wznieść toasty.

Ale właściwie żaden zjazd zbytnio wesoły nie jest — dość smutny jest obecny czas i smętne są nadzieje.

A więc do wszystkich wsi i miast to zaproszenie szczerze:

„Wróble na dachu” zrobmy zjazd właśnie nad tym numerem!

Choć rozdzieleni — złączmy się w radości i uśmiechach, choć nas „zjeżdżają” czasy złe, czas smutki swe poniechać!

I ten zjazd „Wróble” niechaj trwa jak w konspiracji cichy: nad tym numerem: „ha-ha-ha” i „ho-ho-ho” i „hi-hi”!...

WITEK.

Humor zagraniczny.

„Fliegende Blätter“



— To drzewo własnoręcznie zasadziłem.
— Zaraz o tem pomyślałem!..

Zasadnicza różnica.

Rus. Wik. Kraków



Mąż: — Dowiedziałem się, że mnie zdradziłaś w Truskawcu.
Żona: — To jest nikczemne kłamstwo, to podle oszczerstwo. — To było przecież na Helu!

ŻYCIE POZAGROBOWE.

Pan Hipolit Pietrzak leży na łożu śmierci.
— Powiedz mi Hipciu — pyta go żona — czy zawsze byłeś mi wierny?

— Oczywiście, kochanie! Jeśli cię kiedykolwiek zdradziłem, to niech się tyle razy przekręcę w grobie, ile razy to robiłem! — uspokaja pan Hipolit połowicę.

Umarł. W parę tygodni potem również i pani Pietrzakowa przeniosła się do grona aniołków. Po wylądowaniu w niebie, zwróciła się do św. Piotra:

— Czy niema tu mojego męża?

— Nazwisko?

— Hipolit Pietrzak.

— Nie, Niema tu takiego! Może jest w piekle!

Po długiej wędrówce pani Pietrzakowa dotarła do królestwa Belzebuba.

— Czy jest tu mój Hipek — spytała odźwiernego djabła.

— Tak, ale nie będzie mogła pani z nim mówić, ponieważ służy nam tu jako wentylator!!! (t).

NAJLEPSZY DOWÓD.

— No, daję panu tę posadę, tylko jeszcze jedno pytanie: czy pan jest uczciwym człowiekiem?

— Może pan w zupełności mi zaufać. Byłem zajęty dziesięć lat w zakładzie kąpielowym i ani razu nie wziąłem kąpeli!

SZYBKA ODPOWIEDŹ.

— Przedmiot abstrakcyjny jest to taki przedmiot, o którego istnieniu jesteśmy przekonani, lecz uchwycić go nie możemy. Moryc Kugelpiör, daj mi przykład!

— Rozżarzone żelazo, panie psorze.

W dobie odznaczeń sportowych.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Czy dziadzio ma **P. O. S.**?
— ...postępowy paraliż? Jeszcze nie mam, kochanie!...

KONIEC I POCZĄTEK SZKOŁY.

(Sztuka piękna w trzech aktach).

Rzecz dzieje się w rodzinie zagorzałych (od miesiąca) endeków. Osoby: Matka, Ojciec, Synek, Pani Ciupska.

AKT I.

Matka: — Jestem trochę zdenerwowana, droga pani Ciupska.

Pani Ciupska: — A czemuż to?

Matka: — Dziś mój synek idzie po raz pierwszy do szkoły, a mąż wraca...

Pani Ciupska: — Skąd?

Matka: — Z Polesia, gdzie mu dali dobrą szkołę!

AKT II.

Synek: — Dzień dobry, mamusi! Całuję rączki pani Ciupskiej!

Matka: — Podobało ci się w szkole?

Synek: — Ogromnie! Pan profesor mówił na lekcji geografji bardzo pięknie o położeniu *Belwederu*, na lekcji historji o *legjonach*, na religji o miłości dla starszych, jak przykład dla *Dziadka*, a na lekcji arytmetyki rachowaliśmy *jedyńki*...

Matka (wzdycha): — Sw. Endecjo, zmiłuj się!!

AKT III.

Ojciec (wchodzi): — Cześć!

Matka (radośnie): — Ach, jesteście!

Ojciec (trwoźnie): — Jestem... ale nie endkiem!!

Matka: — Czy szkoła nie była zbyt ciężka?

Ojciec: — Eh, głupstwo! Kopałem...

Matka: — Biedaku! Kopałeś doły?

Ojciec: — Dołki kopałem przedtem!... Tam kopałem piłkę, na meczu o mistrzostwo Berez, między „Oldboyami Endecji”, a „Młodymi Radykałami”.

Matka: — Więc uprawiałeś sporty?

Ojciec: — A co miałem uprawiać? Iłałowa opozycję??

Synek: — Tato! A kiedy wyruszyła pierwsza kadrowa?

Ojciec: — He, he! Teraz mnie nie złapiecie! 6-go sierpnia 1914-ego roku!

Synek: — A jakie wychowanie jest najlepsze?

Ojciec: — Państwowe, synu, państwowe!

Synek (z dumą): — Widzę, że i tata coś niecoś nauczył się!

Ojciec: — Teraz, synku, musimy jeszcze uświadomić mamusię!

(Cała rodzina ścisła się i całuje, pani Ciupska żegna się krzyżem i ucieka).

B. Brzeziński.



REZOLUTNA.

Pani Idalja Kleisingerowa, zażywna jejmość, zwraca się do swej młodszej córki:

— Ewo, podobno wspominałaś coś ojcu, że chcesz wyjść zamąż za Musia. Od kiedy to młodsze córki wychodzą zamąż pierwsze? Czyś ty już zapomniła, że masz starszą siostrę?

— Ależ mam, skąd znowu. Ja tylko myślałam... Bo wiem, że młodsze dzieci wcześniej kładzie się do łóżka.

UPRZEJMA ODPOWIEDZ.

— Przepraszam pana, jak dojdę do najbliższej restauracji?

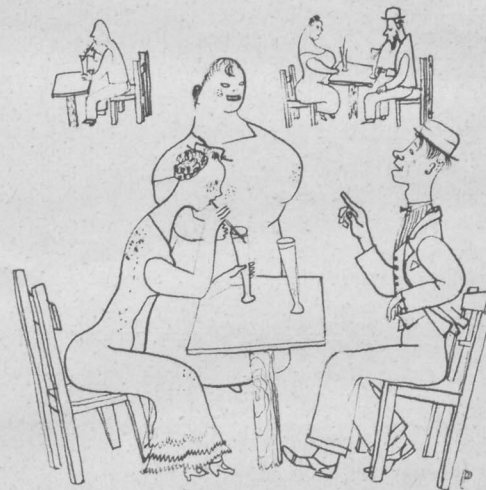
— Prosto! A z restauracji — zygżakiem...

ZAGADKA.

- Co to jest? Siedzi i ma półtora roku?
- Siedzące dziecko?
- Nie: Ciunkiewiczowa!

Przed tygodniem oszczędności.

Rys. B. Poświk, Warszawa



— Proszę pani, zapomniała pani podać mi słomkę do lemoniady!
— Zaraz podam — tylko ten gość z pod numeru 19 wstanie z łóżka!...

NASZE BOBASY.

Mały Kazio pobił w parku swoją koleżankę Zosię.

— Ależ Kaziu — mówi gniewnie matka — mężczyzna nigdy nie bije kobiety.

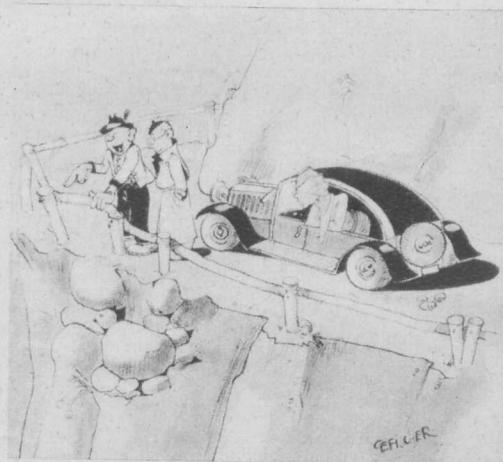
— A kobieta nigdy nie łechce mężczyzny.

PIERWSZY DZIEŃ SZKOŁY.

Nauczyciel: — No, chłopcy, zabierzcie się porządnie do pracy! *Czwarta klasa*, to nie przelewki! Nawet na loterji w czwartej klasie można wygrać miljon!!

Humor zagraniczny.

„Lustige Blätter“



— W tem miejscu jeden podróżny rzucił się w przepaść.

— Z melancholji?

— Nie, z Częstochowy!...

O CZŁOWIEKU.

(Wskazówki dla pp. profesorów przyrody, jak należy wykladać anatomję).

„Człowiek, czyli obywatel, jest dojrzały, gdy skończy 21 lat. Może już głosować w wyborach do sejmu na jedynek. Małe dziecko składa się z bardzo wielu części, które szczegółowo omówimy.

Główną częścią jest *głowa*. Stąd też mówimy o *Głowie Państwa*. U małych dzieci na głowie jest *ciemie*, w które zapewne bywali bici opozycjoniści, a nie w ciemie bici — prorządowcy. *Oczy, usta i nos* służą do wielu ważnych celów, jako to: patrzenia jasno w przyszłość, śpiewania pieśni legionowych i nie wtykania do zarządzeń czynników miarodajnych. *Wąsy* są poniekąd świętością narodową.

Uszy służą do słuchania poleceń. Są one niejako związane z *rękami*: tu się słucha, a tam się daje. Tułów jest dłuższy od głowy i gimnastykuje się go w obozach przysposobienia i t. p. *Nogi* są bardzo cenne, ale nie należy ich *brać za pas*, gdy zapadnie jakiś *wyrok!*

Oprócz człowieka rozróżniamy też *kobiety*, które dojrzewają wcześniej, ale głosują w tym samym wieku, co i mężczyźni, i na to samo kobiety tem się głównie różnią od mężczyzn, że jednego mają *więcej*, a drugiego *mniej*; naprzykład piersi mają *więcej*.

Ciało nasze podtrzymuje *kregosłup*, który zaczyna się przy głowie, a kończy się w powiecie naszego ciała, który służy do siedzenia lub *odsadywania*.

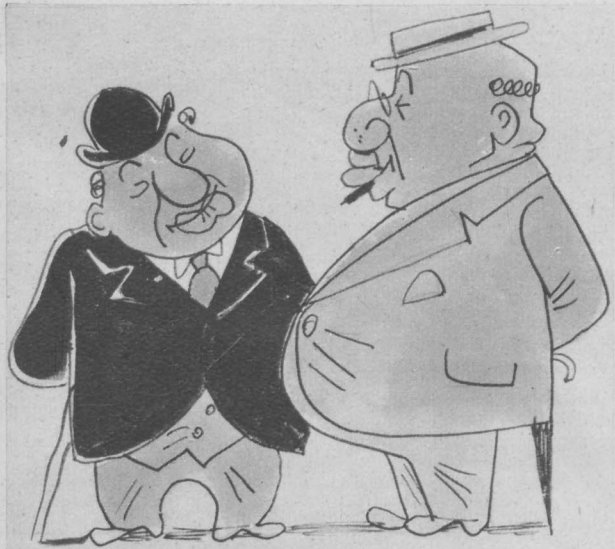
Przez całe ciało przebiegają *nerwy*, które należy trzymać na wodzy. *Centrala* ich znajduje się w mózgu, a *filje* nawet w najodleglejszych zakątkach.

Z lewej strony mamy *serce*, które winno bić gorącym uczuciem ku... Wątroba wyrabia zbędną substancję, zwaną *żółcią*. Jest to pozostałość po rządach przedmajowych. Wśród kiszki odróżniamy jedną ślepa, która jest zbędnym *organem*, jak naprzykład jakiś organ narodowców, lub *pepeesów*. Ślepa kiszka, podobnie jak i inne wymienione zbędne organy, należy *konfiskować*, co czynią cenzorzy, albo lekarze scalonej Ubezp. Społ.“

Bogdan.

Analiza H₂O w basenie.

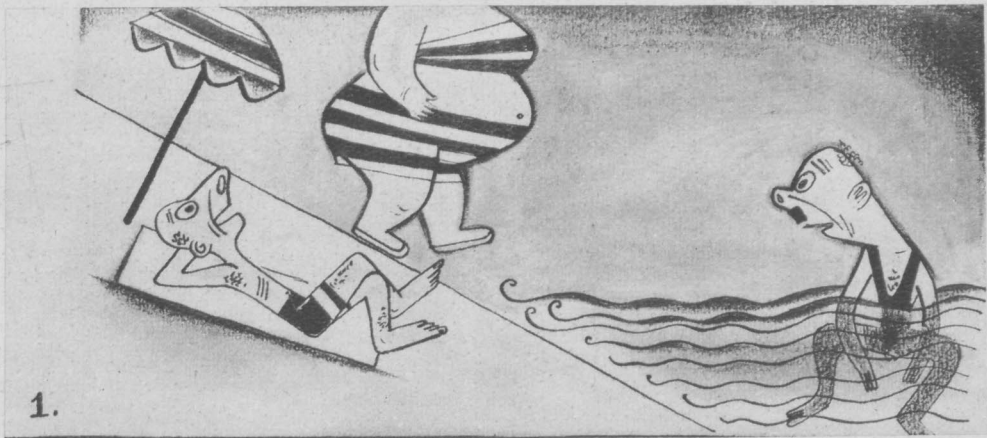
Rys. J. Zaruba, Warszawa



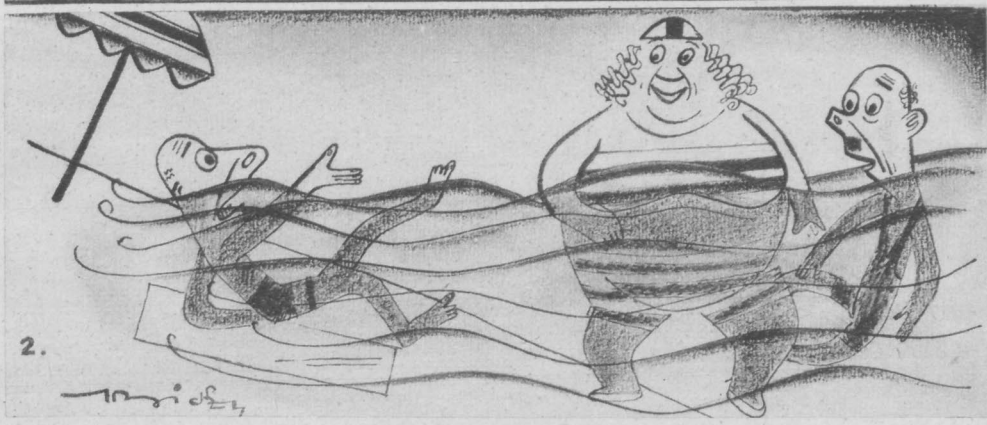
— Pan wiesz, że u nas w basenie kąpielowym robiono wczoraj analizę wody!
— I co wykryto?
— Trzy procent cukru, jeden procent białka — reszta mocz!!!

Gdy ciotunia zrobi nurka!

Rys. J. Bickels, Łwów



1.



2.

Ostatnia niespodziewana kąpiel morska letnika.

KANIKUŁA.

Cierpią wszystkie duchy czule
Strasznie przez tą kanikułę,
Między ludźmi, wśród przyrody
Wszędzie pragną: wody! wody!
Tylko nie brak jej w tym czasie
W pewnych mózgach jak i w prasie!

Kruk.

WYWIAD.

— Pali pan?
— Nie!
— Pije pan?
— Nie!
— Gra pan w karty lub w co innego?
— Nie!
— Chodzi pan do teatru lub kina?
— Nie!
— W takim razie może mi pan pożyczy sto złotych!

TEATR I ŻYCIE.

Dwaj dyrektorzy teatrów rozmawiają ze sobą.
— Jak tam u pana?
— Wspaniale! Same komplety! A u pana?
— Codziennie teatr wysprzedany!
— No, miejmy nadzieję, że może w jesieni będzie lepiej!

(1)

DOBRCZE ZROZUMIAŁA.

— Poproszę panią o odpowiednią książkę dla mojej córeczki, 19-letniej panienki.
— Służę. Czy to ma być lżejsza czy cięższa lektura?
— Ach, to już lepiej lżejsza, szafka na książki i tak jest już przeciążona!

Z OBOZU MORSKIEGO NA HELU.

— Mój Boże, zatoniemy! Łódź jest pełna wody!
— Proszę się nie obawiać — wyjmę tylko zatyczkę i cała woda odpłynie.

SŁUSZNIE UMOTYWOWANE.

— No, nareszcie oświadczył mi się Karol. Tak szczęśliwy, że go przyjąłem. Mówił, że jest w siódmym niebie.
— Nie dziwnego, wszak to są już jego siódme zaręczyny....

Wyjaśnienie.

Rys. J. Merz, Morszyn



— Proszę lampę.
— Jak wielką?
— Na sześć osób!...

Powrót Rodaków do Ameryki.

Rys. M. Berezowska, Paryż



— Zapamiętajcie sobie, że te napiwki to tylko pożyczka!...

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER“
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.